

Kawka, ciasteczko i... mikser. Tak wydawano kasę na Święto Sadów

Święto Sadów kosztuje mieszkańców dziesiątki tysięcy złotych. Czy pieniądze wydawane są racjonalnie? Radny dotarł do części faktur i po ich lekturze złożył zawiadomienie do prokuratury.

NOWa: - Podobno chciał Pan sprawdzić wydatki związane z chyba najważniejszą imprezą miejską, jaką jest “Święto Sadów”?

Krzysztof Śmirtka, radny Koalicji Obywatelskiej: - To prawda. Chciałem zobaczyć jak i na co wydawane są publiczne pieniądze związane z tą imprezą, bo w sprawozdaniach mamy tylko ogólne dane, a mieszkańcy mają prawo wiedzieć co składa się na koszty tej imprezy.

I co udało się?

- Powiem tak, łatwo nie było, bo dyrektorka ośrodka kultury robiła wszystko, żeby mi ich nie udostępnić. Wniosek o dostęp do umów, zleceń i faktur złożyłem rok temu, w listopadzie 2020 r. Po ponad pół roku WSA wydał wyrok, gdzie uchylił decyzje dyrektorki o odmowie okazania mi tych dokumentów. Wyrok uprawomocnił się 17 sierpnia 2021. Żeby była jasność nie pytam o prywatny majątek Pani Dyrektor Barbary Smaś. Pytam o faktury, rachunki, umowy zlecenia związane z Gminną Imprezą pod nazwą Święto Sadów a więc o wydatki publiczne, wydatki, które ponoszą mieszkańcy związane z realizacją takich imprez.

Moim celem jako radnego jest tylko i wyłącznie dbanie o interesy mieszkańców. To właśnie od mieszkańców dowiedziałem się, że wydatki związane z imprezą Święto Sadów mówiąc dyplomatycznie budzą kontrowersje. Chciałem dokonać sprawdzenia zasadności tych opinii, niestety pomimo wyroków sądu od strony Pani Dyrektor Barbary Smaś jest opór.

Ale dopiął Pan swego?

- Dopiero po prawomocnym wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego Pani Dyrektor w mojej ocenie na tzw. sztukę, na odczepnego przesłała część umów i część faktur związanych z imprezą Święto Sadów 2019 r.

Jak to część? Nie dostał Pan wszystkich dokumentów?

- Mówię część, bo do umów nie zostały dołączone wszystkie faktury i odwrotnie do faktur nie zostały dołączone zlecenia na poniesione wydatki. Przesłane kserokopie faktur nie są opisane, część faktur nie ma drugiej strony - kontynuacji. Jakby było śmieszniej, w umowach czy fakturach zasłonięte zostały kwoty wydatków poniesionych przez GCKiS. Nie wiem co dyrektorka chce ukryć przed radnym, ale zapewne wie, że komisja rewizyjna, gdzie większość stanowią radni burmistrza, pewnie kontroli nie przeprowadzi. I może dlatego czuje się bezkarna?

Trochę to dziwne, trochę straszne, a trochę dziecinne...

- Dla mnie to skandal, jakiś ponury żart i kpina. Powtarzam mówimy o wydatkach publicznych. Pani Dyrektor jawnie sobie ze mnie kpi albo jest to celowe działanie mające na celu ukrycie niewygodnych wydatków, które nie powinny mieć miejsca. A niestety pośród tych kserokopii, których część dostałem, znalazły się tzw. "rodzynki".

Co Pan ma na myśli, mówiąc, że są jakieś nieprawidłowości?

- Znajdują się tam np. faktury z sieciówek typu Biedronka czy Lidl wystawione kilka dni po imprezie. Dla mnie wygląda to tak jakby ktoś robił sobie zakupy do domu. Kupowano np. rzodkiewkę, serek Almette, cebulę, 3 szt. sera Cheddar salami, czy pomidory. Nawet ilości wskazują, że coś jest nie tak. Bo gdyby to miało iść na Święto Sadów, to by były dziesiątki kilogramów i sztuk, a tu był niecały kilogram pomidorów, 5 szt. rukoli czy 2 sztuki pasztetów.

Można powiedzieć, że "niezły pasztet"?

- To prawda, na fakturach widnieje pasztet, pieczywo i musztarda. Wszystko zostało wliczone do Święta Sadów - kilka dni po zakończeniu imprezy. Jest nawet faktura wystawiona kilka dni po Święcie Sadów na 170 zł - z miejscowej pizzerii Palermo. Ją też zaliczono do kosztów imprezy.

Może pracownicy GCKiS zgłodnieli?

- Może, ale dlaczego mają za to płacić mieszkańcy? Ale to nie koniec. Znalazły się też faktury z Selgrosa. Wygląda tak jakby po imprezie, ktoś pojechał do tego sklepu pod Wrocławiem po dwie musztardy, bo taka jest faktura, na dwie musztardy! Ciekawe czy pojechano po nie autem służbowym? To naprawdę jakiś żart.

W jednej z polskich komedii mówiono: "mają rozrzut skur....."

- Faktycznie można się uśmieć. Proszę zobaczyć na tę fakturę. To zaliczka w hotelu Campana wystawiona przez firmę Dzwon Krzysztof Dzwonek na kwotę 1000 zł. Co ciekawe, na tym to rozliczenie się kończy. Nie ma faktury końcowej, nie ma zlecenia, nie wiadomo co wchodzi w zakres tej usługi, co i dla kogo zakupiono? Może dyrektorka pojechała do SPA? Oczywiście to żart, ale tak to wygląda. Jest też kolejna faktura z hotelu, tym razem z Hotelu Trzebnica na ponad 8.200 zł, z której wynika, że komuś Święto Sadów się nieco przedłużyło, bo opuścił hotel dwa dni po Święcie Sadów. Za nocleg zapłacono ponad 6000 zł, a reszta to usługa gastronomiczna. Kto się tak fajnie zabawił i dlaczego jako mieszkańcy mamy za to płacić?

Święto Sadów, to występy zespołów. Poznał Pan ich umowy i faktury. Wiadomo ile to kosztowało?

- A skąd. Dyrektorka te informacje wygumkowała. Otrzymałem umowy i faktury, ale zamazano kwoty. Dla mnie to skandal, przecież to publiczne pieniądze i jako mieszkańcy mamy prawo wiedzieć komu i ile się płaci. To żadna tajemnica. Może gaże są takie wysokie, że dyrektorka wstydzi się je okazać?

Ostatnio pisaliśmy o zatrzymaniu urzędniczki, której postawiono zarzuty. Tam też chodziło o zamawianie rzeczy na konto urzędu a nawet o dostarczanie faktur za towary, których nie było. Czy sądzi Pan, że w ośrodku kultury może być podobnie?

- Tego nie wiem, ale pewnie śledczy będą w stanie to sprawdzić. Dla mnie niepokojące są np. zakupy małego sprzętu AGD w sieciówkach. Kupiono kilka blenderów, kilka mikserów czy grill? Podobne zakupy sprzętu lecz "większego kalibru" są dzisiaj przedmiotem postępowania prowadzonego pod nadzorem Prokuratury Okręgowej. Pamiętam jak burmistrz Długozima bagatelizował sprawę mówiąc, że "policja nie może doszukać się jednej mikrofali". A tu chodzi mniej więcej o ten sam okres czasu. Gdzie jest ten sprzęt? Co się z nim stało? W jaki sposób został on rozliczony i wyliczony do kosztów Święta Sadów? Przypomnę, dalej mówimy o wydatkach publicznych, nie o prywatnych zakupach.

Brzmi poważnie, co jeszcze Pan znalazł?

- Wśród okazanych mi kosztów, są np. jakieś rachunki niefiskalne (cokolwiek to znaczy) wystawione kilka miesięcy przed imprezą na... zakup jednej kawki i 6 lodów, albo na jedną wodę. Czy kolejny na cappuccino, kawę białą i czarną lub kolejny na ciasto i koktajl owocowy i deserek oreo. Takie paragony wliczano w koszty Święta Sadów. Kto je przynosił, kto kupował te słodkości?

I naprawdę te rachunki były wystawione przed imprezą?

- Dokładnie. Sam nie wiem, w jaki sposób rozliczane są rachunki niefiskalne i dlaczego wciągnięto je do kosztów Święta Sadów, skoro wystawiono je w kwietniu czy maju. Przecież impreza odbyła się we wrześniu 2019 roku.

Co Pan zamierza z tym zrobić?

- Tak jak wspomniałem wcześniej to tylko część dokumentacji, którą dostałem, a która związana jest z wydatkami publicznymi. Jednak już na przykładzie tych kilkunastu faktur mogę wywnioskować, że prawdopodobnie te wydatki są niecelowe i niegospodarne. Naprawdę, mogło dochodzić do sporych nadużyć.

Jest Pan radnym, a mimo to, ukrywa się przed panem dokumenty. Komuś musi na tym zależeć. Będzie Pan wnosił o kontrolę tych wydatków?

- W związku z tym, że w dalszym ciągu ukrywana jest przede mną pełna dokumentacja związana z wydatkami publicznymi, a przedstawione kserokopie faktur wskazują na duże prawdopodobieństwo wydatków niecelowych, zmuszony zostałem do złożenia zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa. Odpowiednie pismo wpłynęło już do prokuratury. Oczywiście o niczym nie przesądzam, ale skoro nie mogę sam sprawdzić pełnej dokumentacji, bo się ją przede mną ukrywa, to nie mam wyjścia. Niech zrobią to śledczy. Zresztą takie postępowanie Pani Dyrektorki Barbary Smaś może świadczyć o chęci ukrycia wydatków, które nie powinny mieć miejsca i nie powinny znaleźć się w rozliczeniu tej imprezy. Przypomnę, że dyrektorka już raz została przez sąd uznana winną ukrywania publicznych informacji. Jest w okresie próby, więc jeśli dopuści się podobnego przestępstwa to sąd wróci do sprawy i wtedy może zapaść surowszy wyrok. A tak na marginesie, ciekawy jestem czy radni burmistrza z Arturem Gajowym, który jest czynnym policjantem, zainteresują się sprawą i przeprowadzą kontrolę. Ciekawe co ustalą i do jakich wniosków dojdą.

A może radny Mateusz Kempa coś zaradzi, w końcu dostał pracę w ośrodku kultury?

- Proszę wybaczyć, ale dla mnie to patologiczna sytuacja. Zresztą podobnie jest w przypadku przewodniczącego rady Mateusza Stanisza. Panowie Kempa i Stanisz pracują w gminnych jednostkach czy spółkach, jak zatem mają je kontrolować? Jak mają sprawdzać swoich szefów, czy "szefa wszystkich szefów" czyli burmistrza. Po prowadzeniu sesji czy komisji skarg i wniosków, widać, że robią oni wszystko, aby ukręcać sprawie łeb czy zamykać problemy pod dywan.

Od redakcji: *Wkrótce przedstawimy więcej szczegółów na temat wydatków związanych z tą imprezą. Faktury, które pokazał nam radny są naprawdę zaskakujące. Spróbujemy też porozmawiać z Panią dyrektorką Barbarą Smaś, która jest osobą publiczną. Mamy nadzieję, że zgodzi się na rozmowę i wyjaśni wszystkie wątpliwości.*